

LUD

Diretor e proprietário: Dr. Antônio Firakowski.

REDAÇÃO: Av. Dr. Jaime Reis 583, Fone 1-4-9-3.
Adres dla listów: Redação «Lud», C. P. 155, Curitiba, Paraná

Prenumerata roczna, płatna z góry: w kraju — Cr. \$ 50,00;
poza Brazylią — Cr. \$ 80,00; cena egzemplarza — Cr. \$ 1,00.
Biuro otwarte od 1-szej do 5-tej po południu

Tabela de anúncios: Nas páginas de anúncios: Cada centímetro quadrado — Cr. \$ 1,00; repetidos até tres vezes ou em maiores dimensões — desconto de 20%; sobre os anuais — 50%. Na última página e no texto, aumento de 30% sobre os preços acima.

ROK XXII

Curitiba, 21 maja (de maio de) 1947

NR 21.

Z Brazylii

Rocznica urodzin Prezydenta Dutry

Prezydent Brazylii, Gaspar Dutra, obchodził dnia 18 b. m. rocznicę swych urodzin.

Pan Prezydent, by uniknąć manifestacji publicznych, przepędził dzień urodzin w swej rezydencji prywatnej.

Inauguracja nowego mostu na rzece Urugwaj

Z okazji uroczystego otwarcia międzynarodowego mostu na rzece Urugwaj, która odbyła się w tych dniach w mieście Urugwajanie, przygotowano uroczyste przyjęcie dla trzech prezydentów: Brazylii, Argentyny i Urugwaju t. j. prez. Dutry, prez. Perona i prez. Berreta.

Nowy międzynarodowy most na rzece Urugwaj będzie symbolem trwałej przyjaźni oraz współpracy ekonomicznej między Brazylią, Argentyną i Urugwajem.

Konferencja Gubernatorów Parany i Santa Catariny

W drugiej połowie czerwca b. r. ma się odbyć konferencja między Interwentorami Parany i S. Catariny, której celem będzie współpraca tychże Stanów na polu ekonomicznym i handlowym. Przedstawiciele Parany, którzy gościli u gubernatora S. Catariny, Aderbala Ramos da Silva, omówili już plan przyszłej konferencji.

Konferencja Międzynarodowa w Rio

Były kanclerz brazylijski, Osvaldo Aranha, który jest przewodniczącym w komisji O. N. U. dla spraw Palestyny, oświadczył, że konferencja państw amerykańskich w Rio winna się odbyć jak najprędzej, by podtrzymać węzły przyjaźni oraz uzgodnić współpracę między Ameryką Półn. i Połudn. Konferencja w Rio ma przygotować także pewne sprawy, które będą przedstawione we wrześniu b. r. podczas obrad «Wielkiej Czwórki» w Londynie.

Plaga szarańczy

Brazylijscy technicy w walce z szarańczą podają do wiadomości, że ponowne pojawienie się szarańczy w niektórych miejscowościach Parany i S. Catariny, nie powinno przerażać kolonistów. Są to bowiem resztki, które zginą przy pierwszym mrozie. Warto zaznaczyć, że pewna firma angielska z Londynu zwróciła się z propozycją do Brazylijskiego Instytutu Biologicznego, by zakupić wielką ilość zabitej szarańczy, już zmielonej, jako pożywienie dla drobiu.

Mowa M. Lupiona Gubernatora Parany

Dnia 13 maja b. r. w sali pałacu S. Francisco w Kurytybie, Gubernator M. Lupion, wygłosił przemówienie do przedstawicieli społeczeństwa parañskiego, której streszczenie podajemy poniżej:



» Mieszkańcy Parany!

Wybrany przez społeczeństwo parañskie na stanowisko gubernatora Stanu i zdając sobie sprawę z odpowiedzialności, jaką włożono na moje barki, pragnę zdać sprawę przed wami z mego dwumiesięcznego urzędowania.

Dwa są problemy do rozwiązania, by polepszyć sytuację naszego Stanu:

Pierwszą bołączką jest załatwienie spraw naglących, jak brak mięsa, zboża, tłuszczów, gazoliny, opon samochodowych oraz aut ciężarowych.

Brak mięsa usunęliśmy w ten sposób, że Stan S. Paulo będzie dostarczał Paranie 2 tys. sztuk bydła miesięcznie.

Mleko będzie tańsze dzięki temu, że obniżyliśmy cenę o 19 cruz. zamiast 25 cruz., przez co tabela ceny mleka będzie utrzymana.

Sprowadzając co miesiąc 100 tys. kilo szmalcu z Rio Grande do Sul usuniemy brak tłuszczów.

Od Stanu S. Paulo otrzymywać będziemy regularnie olej jadalny; dostaniemy nadto 3,600 opon samochodowych.

Przewidując brak zboża, które dotąd sprowadzaliśmy ze Stanów Zjednoczonych, zamówiliśmy w Sekretariacie Handlu w Rio 100 tys. worków, które nadejdą w czerwcu i lipcu r. b.

By utrzymać siłą dostawę mięsa, postanowiliśmy zreorganizować chłodnię rzeźni w Atuba (koło Kurytyby), która będzie przechowywać, ponad zwyczajne zapotrzebowanie, mięso z 1,800 sztuk bydła.

Tak rozwiązaliśmy naglące potrzeby naszego Stanu.

Drugą bołączką Parany to zbyt wielkie rozchody, które wynosiły 170 milionów cruz. rocznie, gdy tymczasem dochód osiągnął cyfrę 222 mil. cruz. Z tego wynika, że budżet stanowy mógł dysponować zaledwie 52 milionami. Suma ta była niewystarczająca, by pokryć zapotrzebowania całego Stanu.

Aby zrealizować nasze plany, będę prosił o poparcie materialne Prezydenta Republiki.

Gubernator M. Lupion, przedstawivszy społeczeństwu parañskiemu wszystkich członków swęgo rządu i zaznaczając, że zasługują u wszystkich na pełne zaufanie, zaapelował do mieszkańców Parany, by półtora miliona parañczyków pracowało sumiennie dla dobra i wielkości Parany, a tym samym całej Brazylii.

Ze świata

Oświadczenie Prezydenta Trumana

Prezydent Truman, udzielając wywiadu prasie amerykańskiej, zaznaczył, że amerykańskie Departamenty Stanu, Marynarki i Wojny przygotowują projekt, który będzie miał na celu ujednolicić broń na całym zachodnim kontynencie.

Broń dla Ameryki Południowej

W Stanach Zjednoczonych z wielką niecierpliwością oczekuje się na wynik narad, jakie trwają między Departamentem Wojny i Marynarki, by otrzymać od Kongresu upoważnienie do dostarczania broni dla państw południowej Ameryki. Kwestia ta jest bardzo delikatna. Chodzi bowiem o to, by wysyłka broni do Ameryki Południowej nie była źle tłumaczona przez niektóre państwa amerykańskie i europejskie.

Badania nad przyszłą wojną

Szef amerykańskiego sztabu Generalnego, generał Eisenhower, podał do wiadomości publicznej, że organizuje specjalną komisję złożoną z ekspertów wojskowych, której zadaniem będą badania nad zastosowaniem bomby atomowej w przyszłej wojnie. Plan zorganizowania tej komisji wyszedł od prezydenta uniwersytetu w Harvard, dr. Jamesa B. Connant.

Winston Churchill przemawia

Z okazji pierwszego posiedzenia organizacji «Europa Zjednoczona» w Londynie przemawiał Winston Churchill zaznaczając, że Europa powinna pracować razem dla dobrobytu wszystkich państw, że nie może stanowić ustawicznego niebezpieczeństwa dla całego świata. Europa nie może liczyć tylko na Amerykę, sama nie robiąc dla pokoju światowego. Przyszedł czas, że Anglia i Francja powinny wziąć w swe ręce losy Europy.

Partia Komunistyczna w Argentynie zagrożona

Dziennik argentyński «La Epoca», z okazji wypracowania nowych statutów dla partii politycznych, zapowiada, że nowe statuty, nad którymi dyskutuje się obecnie w parlamencie, wyją z pod praw komunistyczną partię w Argentynie.

Jeśli komuniści argentyńscy — pisze «La Epoca» — chcą krytykować rząd, niech jada do Rosji.

Rząd Paragwajski gwałci prawo międzynarodowe

Z Argentyny donoszą, że radio powstańców z Concepcion oskarża rząd paragwajski o pogwałcenie

nie prawa międzynarodowego przez bombardowanie centrum miasta w chwili, gdy setki uczniów znajdowało się tam z okazji obchodu pierwszej rocznicy niepodległości Paragwaju. Zacięte walki trwają nadal na terenie całego Paragwaju. Misja, której się podjął brazylijski ambasador w Paragwaju, Negrão de Lima, by uzyskać zawieszenie broni między stronami walczącymi, nie przyniosła rezultatu.

Wizyta eskwadry angielskiej
Dowództwo angielskiej marynarki wojennej podało do wiadomości, że w lipcu r. b. angielskie okręty wojenne, należące do eskwadry na morzu Śródziemnym, zawiną do Stambułu (port turecki) oraz do Sebastopolu z oficjalną wizytą.

Iskierki ze świata

— Prezydent Truman przedstawił Kongresowi projekty, by podwyższyć placę dla robotników pracujących we wszystkich dziedzinach przemysłu. Podwyżka ta wyniosłaby 6 centów od godziny.

— Gazeta nowojorska „New York Times” oraz miesięcznik „Life” nabyły od W. Churchilla prawo drukowania jego pamiętników, które ukazały się w początkach roku przyszłego. Pamiętniki te wyjdą w 8-ciu tomach.

— We włoskiej wytwórni filmów „Minerwa” w Rzymie wybuchł gwałtowny pożar, który zniszczył doszczętnie wspaniałe gmach. W czasie pożaru zginęło 20 osób, a 30 zostało ciężko rannych. Zachodzi obawa, że około 60 osób zaginionych znalazło śmierć pod gruzami spalonego gmachu. Straty materialne wynoszą około 100 mil. lirów.

— Jak już wiadomo, dotychczasowy podsekretarz Stanu Ameryki Północnej, Dean Acheson, podał się do dymisji z niewiadomych powodów. Na jego miejsce prezydent Truman zamianował Roberta Lovetta.

— Doradca osobisty prezydent Trumana dla niesienia pomocy Niemcom, kapitan Granville Conway, ogłosił sprawozdanie, według którego Stany Zjednoczone wysyłają do Niemiec, zagrożonych głodem, 150 tysięcy ton zboża, 400 tysięcy ton żywności oraz 40 tysięcy ton mleka skondensowanego.

— Na Konferencji Prasowej w Londynie Henry Wallace ex-minister handlu Stanów Zjednoczonych, znany ze swoich sympatii do sowieckich, oświadczył, że o ile nie dojdzie do porozumienia między Rosją a Ameryką w ciągu 90 dni, trzecia wojna światowa będzie niemiunikalna.

— 500 samolotów wojskowych otrzymała Turcja od Wielkiej Brytanii. Samoloty te będą pilotowane przez oficerów tureckich, kształconych w Anglii.

Filmy polskie w Urugwaju

Polonia Urugwajska, z okazji obchodu święta narodowego i uczczenia pamięci niedawno zmarłego przyjaciela Polski, urugwajskiego generała dywizji J. St. Trabala, postarała się o wyświetlenie w Montevideo 4-rech filmów polskich: „To jest Polska”, „Podnosimy kotwicę”, „Orzeł Biały” i „Miasto śniegu”, przedstawiające bohaterstwo żołnierza polskiego w ostatniej wojnie. Podczas wyświetlania filmów byli obecni najwyżsi dowódcy różnych formacji armii urugwajskiej oraz delegacje pułków i batalionów z rozmaitych jednostek; goście wyrażali się z całym uznaniem o sile zbrojeniowej Polski i o jej walecznym żołnierzu.



MONTE CASSINO

Głęboko utkwili nam w pamięci maj 1944 roku, a szczególnie dzień 18-go maja, kiedy to polski sztabar zalopotał na ruinach klasztoru Benedyktynskiego, na Monte Cassino. Pamiętamy dobrze te dni, w których chwala oręża polskiego rozzniosła się po całym świecie. Dni te napewno należą do najjaśniejszych w historii polskiej, a dywizje karpacka i kresowa okryły się nieśmiertelną chwałą. Musimy pamiętać o tym, że Niemcy na środkowym odcinku frontu włoskiego pod Monte Cassino zbudowali linię Gustawa. Najbardziej umocnioną jej część stanowił rejon miasta i wzgórza Monte Cassino. Niedostępne, skaliste zbocze i szczyt, potężne betonowe umocnienia i tunele, gęsto rozsiada artyleria i miotacze płomieni, oto mur, o który przez 7 miesięcy rozbiły się staki sprzymierzonych. Niezdobyte miasto Cassino, będące na ustach całego świata, czekało na polskiego żołnierza, który przez swój nadludzki wprost wysiłek bojowy budził uznanie u dowódców wojsk obcych; przynawali sami, że Polacy pod Monte Cassino walczyli do zupełnego wyczerpania, ustawiali dopiero zabici lub ciężko ranni.

Generał Alexander, głównodowodzący wojsk sprzymierzonych we Włoszech, dał na wiadomość o zdobyciu Monte Cassino wyraz głębokiego uznania dla wspaniałych wartości żołnierskich oddziałów polskich i ich wytrzymałości. Jest to dzień chwały dla Polski i pieśń — oddają cześć sztabarowi polskiemu dumnie powiewającemu nad twierdzą klasztorną.

Bitwa pod Monte Cassino ma przypominać światu po wieczne czasy, że Polacy najwięcej cenią prawdziwą wolność i szczęście społeczne; dlatego też walczą i giną — za naszą i waszą wolność. Krew bohaterów spod Monte Cassino domaga się sprawiedliwości dla Polski.

Polski Komitet Opieki nad Dzieckiem

ODDZIAŁ PARANA

KOMUNIKATY

Podajemy wykaz mężów zaufania Komitetu, którzy nadesłali zgodę na objęcie tej funkcji. Osoby, od których nie otrzymaliśmy jeszcze odpowiedzi, prosimy o nadesłanie takowych do Komitetu, rna Carlos de Carvalho 277, Curitiba. Chodzi zwłaszcza o koloniję polską w **Rebouças**. Wykaz podajemy w porządku alfabetycznym:

Agua Branca — p. Kasprzak Kazimierz

Afonso Pena — p. Karwowski Leon

Andirá — ks. Szwecka Paweł

Arapongas — p. Pochwatko Stefan

Kol. Orle — p. Stasiak Edward

Araucaria — ks. Paszkiewicz Alfons

Arreias, S. C. — p. Korc Władysław

Barra Negro, S. C. — p. Zieliński Walenty

Capão Bonito, S. P. — p. Kamiński Józef

Catanduva — ks. Porayski Stanisław

Caviana — dr. Chendyński Tadeusz

Cruz Machado — p. Sikorski Stanisław

Eufrozina — ks. Zabrzęski Ignacy, p. Hryńcz Władysław, p. Oślicki Bolesław

Gonsalves Junior — p. Wróbel Ludwik

Imbituva — ks. Kozłowski Bronisław

Iratí — ks. Dziedzic Tadeusz

Londrina — inż. Czekanski Stefan

Kol. Warta — p. Herek Filip

Mafra, S. C. — ks. Świerczek Wendelin

Malet — ks. Sójka Szymon, p. Samulak Józef Julsan

Murici — ks. Kupezyk Paweł

Orleans ks. Kandora Sylwester

Papagaios Novos — p. Święch Piotr

Rio Azul — ks. Poliga Józef, p. Ostrowski Stanisław

Santa Candida — ks. Wisliński Jan

São Mateus Do Sul — ks. Myszka Antoni

Sengés — p. Ostrowski Michał

Serinha — ks. Piasecki Stanisław

Tres Barras, S. C. — p. Treła Józef

Tomas Queiho — ks. Olszówka Jan

Tubarão, S. C. — p. Angulski Józef

Valões, S. C. — p. Radnicki Franciszek

Vera Guarany — ks. Wierzbca Franciszek, p. Buczyński Bronisław

Vila Palmira — p. Dudziak Piotr

Virmond — p. Krygier Henryk

CURITIBA.

Ks. Salańczyk Jan, Siostry Rodziny Marii oraz im. św. Wincentego i Paula wraz ze wszystkimi domami zakonnymi w Interiorze, Redakcja „LUDU”. Panie: Barańska Maria, Charwat Wanda, Dergint-Rawicz Biruta, Lenard Zofia, Radziwińska Józefa, Stamirowska Zofia, Zongolowicz Eugenia. Panowie: prof. Łukasiewicz Dominik, Turek Stanisław, Zacharewicz Karol.

CIEKAWY RZECZY

Chodzi po ostrzu brzytwy

Ślimak sunie po podłożu bez szelustu, wydzielając ciągle śluz ze swej nogi. W jaki sposób wykonywa on swe ruchy, dotąd dokładnie nauka nie wyjaśniła. Jeszcze bardziej zagadkową jest rzeczą fakt, że większość gatunków ślimaków może bez trudu i jakichkolwiek skaleczeń ciała wspiąć się po ostrych i splezanych przedmiotach. Do dziwów przyrody należy zjawisko posuwania się ślimaka po ostrzu brzytwy. Gdybyśmy tak chcieli go naśladować, oprócz straszego bólu, rozciąlibyśmy się na dwie półowki. Tymczasem ślimak kroczy spokojnie, nawet nie drasniący. Jedynym wyjaśnieniem tego zjawiska byłoby założenie, że ciężar ciała tego stworzenia rozkłada się na całej podszewce tak równomiernie, iż ciśnienie na ostrze brzytwy jest znikomo małe, złagodzone jeszcze przez wydzielanie śluzu.

O co można zrobić z ziemniaków

Różnorodnie jest zastosowanie spirytusu w technice współczesnej. Wystarczy wskazać tu na fakt, że spirytus używany jest na przykład do produkcji w fabrykach: ceraty, żarówek elektrycznych, luster, papieru, sztucznych kwiatów, w garbarniach i wielu innych zakładach, pozornie ze spirytusem — tym wytworem naszego ziemniaka — nie mających nic wspólnego.

Diagnostyki znaczenie przemysłu ziemniaczanego jest szczególnie wielkie ze względu na spirytus. Pamiętajmy bowiem musimy, że spirytus to nie tylko napój wyśokokowy, ale i surowiec niezbędny przy produkcji wytworów, jak na przykład denaturat, eter, lekarstwa, lakiery i politory, sztuczny jedwab, ocet, środki wybuchowe, a nade wszystko mieszanki napędowe do motorów. Również poważne znaczenie techniczne ma i bę-

dzie miało w przyszłości użycie alkoholu jako surowca do wytwarzania tak zwanego „Kauczuku syntetycznego”, czyli sztucznej gumy, niezbędnej przy wyrobie opon samochodowych i wielu innych wyrobów.

Kasjer sowiecki uciekł z Berlina

zabierając ciężarówkę pełną pieniędzmi

Specjalna korespondentka „New York Herald Tribune”, Marguerite Higgins, donosi z Berlina o sensacyjnej ucieczce kasjera sowieckiej agencji zakupów. Zabrał on ze sobą ciężarówkę, pełną pieniędzy, za które Rosjanie skupowali srebro, złoto, brylanty, benzynę i amerykańskie dolary. W ciężarówce miało być podobno 170 milionów marek niemieckich, przy czym ciężarówka, na której kasjer przewoził te pieniądze, opuściła Berlin w konwoju wysiedleńców. Przypuszcza się, że kasjer uciekł do strefy brytyjskiej lub też amerykańskiej.

Skutkiem braku funduszy sowieckie Biuro Zakupów zostało zamknięte i chwilowo przestało funkcjonować. Biuro to, podnosiło tak bardzo ceny na czarnym rynku, że obecnie, po zaprzestaniu zakupów sowieckich, dolar w Berlinie spadł nagle z 300 do 150 marek. Rosjanie wysłali już do Berlina inną ciężarówkę z markami, wydrukowanymi przez nich samych. Tymczasem, dyrektor Biura nagle zniknął. Mówi się, że zaopiekowało się nim NKWD.

Dolary za bezwartościowe marki

Korespondentka amerykańska rozmawiała z pewnym Polakiem, który zarobił w Berlinie na czarnym rynku w ciągu ostatnich półtora lat 150 tysięcy dolarów. Ten wybitny „fachowiec” twierdzi, że Rosjanie zakupili w Berlinie za marki, będące praktycznie bez żadnej wartości, przeszło milion dolarów, w dobrych amerykańskich banknotach.

Rosjanie robili duże obroty, ponieważ zawsze gotowi byli płacić najwyższe ceny za waluty, kosztowności i t.p. Korespondentka podkreśla, że wśród kupców i sprzedawców w Berlinie znajduje się spory odsetek Polaków.

Okradł kasę partyjną

Wiadomość o defraudacji kasjera berlińskiej agencji zakupów — agencja ta jest oficjalną placówką sowiecką — łączy się z inną, jeszcze bardziej sensacyjną: Józef Schraer, członek komunistycznego rumuńskiego politbiura oraz generalny sekretarz bukareszteńskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, uciekł z Rumunii opłacając się tajnej policji funduszami, czerpanymi z kasy partyjnej Centralnego Komitetu rumuńskiej partii komunistycznej.

Od Redakcji

Prostajemy, że ordynariuszem w Jacareizinho jest Ks. biskup Geraldo de Proença Sigaut, a nie Ks. Bp. Antonio Santos.

KSIĘGARNIA

Biruty Dergint-Rawicz
Sal. Marino, 370 w Kurytybie.
Przybory szkolne i piśmiennicze.
Książki na prezenty w języku portugalskim i polskim.

Świat którego nie chcemy

PAX TATARICA

Kardynał Franc. Spellman

...Pokój wg. wzorów sowieckich, to pokój, który znaczy bezwzględne dążenie Rosji do opanowania całego świata, gdyż komunisci, jak wandy, szczyją się poniżeniem i bezczeszczeniem wszystkiego, co święte i szlachetne.

W miarę, jak wysypuje się piasek z klepsydry kończącego się roku, każdy lojalny Amerykanin musi czynnie objawiać miłość do swego kraju i czynnie obserwować nasze własne wzory życiowe, by dochować wierności Ameryce i sobie samemu, gdyż — w przeciwnym razie — komunizm, który już i tak wdarił się w nasze granice, zdusi umiłowaną przez nas wolność w ciele naszego demokratycznego narodu.

A winni bylibyśmy my sami — nie tylko nasi mężowie stanu, którym powierzono najbogatsze dziedzictwo na świecie. Winnymi byłby każdy Amerykanin i ten, który uprawia rolę, i ten w fabryce pracujący i ten za kontuarem w sklepie i nauczyciel i ksiądz i ten, który swym domem się zajmuje. Bo wszyscy oni są twierdzami amerykańskimi.

Potępiam bezbożny komunizm nie w obronie mojej wiary, ale jako Amerykanin w obronie mego kraju, bo gdy komunizm jest wrogiem katolicyzmu, jest on równocześnie wyzwaniem, skierowanym do wszystkich ludzi, którzy wierzą w Amerykę i w Boga. Nie ma prawie dnia, by ktoś do mnie nie mówił: »Nie czuję nienawiści do narodu rosyjskiego, ale...« I ja także powiadam: nie czuję nienawiści do jednostek czy narodów na kuli ziemskiej, ale jeśli ktoś, jednostka czy naród, okazuje się wrogiem Boga lub Ameryki, uważam go za nieprzyjaciela, czy to będzie Rosjanin, Anglik, Niemiec czy Amerykanin.

Jeśli Rosja Sowiecka, czy jakiś inny naród, szczerze pragnie pokoju — pokoju, który nie będzie wstydem dla naszych synów, co życie swe dali w obronie wolności, to niechże nie sprzeciwia się ona, ze ślepy i zawzięty uporem, zasadom sprawiedliwości, o które dziś jeszcze walczyliśmy; niechże nie domaga się z brutalną chciwością zysków, które tylko przedłużają nędzę i rozpacz ludzką; ani niech ze złośliwością szaleńca nie podjąda do wojny, która musiałaby być grobem cywilizacji.

Ponura rzeczywistość

Demokracja wystawiona jest dziś na próbę... A dziś, jak mroźna mgła, zawisła nad narodami demokratycznymi groza »PAX SOVIETICA« i, jeśli jej się poddamy, skarbimy nasze dzieci na niewolę w świecie skutym kajdanami.

Rosja Sowiecka buduje imperium, które zajmuje prawie 10 milionów mil kwadratowych — jedną szóstą powierzchni globu — imperium, które w swych ambicjach przeszło nawet totalne podboje i zamierzenia hitlerowskich Niemiec. Jeśli polityką ustępstwa i oportunistycznym uciekinierstwem Rosji na rękę, to nie tylko ze osmielimy w ten sposób napastnika, lecz osłabimy tym samym Amerykę, poświęcając jednocześnie NARO-

DY ZBYT MAŁE I ZBYT SŁABE, BY SIĘ MOGŁY SAME BRONIĆ, NARODY, KTÓREŚMY SIĘ ZOBOWIĄZALI BRONIĆ.

Rosja już wycisnęła ostatek sił i resztki ducha z ujarzmionych i steryzowanych narodów Europy i pogrążyła je w otchłani najgłębszej rozpacz, doprowadzając jednocześnie do bankructwa sprzymierzone i podbite państwa, które przekształciła w jeden ogromny obóz koncentracyjny. Głód szarpie opanowany przez Sowietów świat, podczas, gdy one same odrzucają oferty współpracy z Ameryką dla zaradzenia głodowi, gromadząc potajemnie żywność dla własnych żołnierzy. Gdziekolwiek zjawia się Armia Czerwona, głód idzie w ślad za nią i tysiące niewinnych dzieci umiera bez powodu, tylko dlatego, że są potomkami pokonanych wrogów i muszą cierpieć za grzechy ojców.

Tak Sowiety CELOWO PRZEDŁUŻAJĄ CHAOS i głód, przeskadzają odrodzeniu gospodarzemu i propagują nędzę i ból wszystkich ludzi w kręgu swego władania. Ich arogancka postawa i wojownicze postępowanie są znakiem i symbolem sowieckiego pokoju — symbolem, który powinien WSTRZĄSNĄĆ SUMIENIEM ludzkości.

Czyż możemy sobie spokojnie powiedzieć, żeśmy wykonali nasze zobowiązania wobec pokonanych, jeśli jako zwycięzcy pozwalamy na masowe wywożenia milionów rzesz bezdomnych i bezbronnych ludzi? Czy zmieniające się, niby kameleon słowa, mogą przemienić hitlerowskie zło na dobro sowieckie, gdy pod rządami Tita, uległego sługi Sowietów, Jugosławia w dalszym ciągu stosuje politykę prześladowań i mordów, zbierając zgnieźne ziarno posiewu ustępstw? Ludy zwycięskie dowiadują się z przerażeniem i wstydem, że narody, któreśmy »uwolnili«, zostały po prostu WTRĄCONE W JARZMO NOWYCH PANÓW, że zbrodnie popelnione przez hitlerowców stały się jedynie perfidnym prototypem sowieckiego pokoju.

Pokój obecny wydaje się po prostu antraktem pełnym ponurych sprzeczności w tragedii wojny, gdzie nauka odmierza energię atomową nie dla użytku pokojowego, lecz dla zapobieżenia nowym wojnom, gdzie męczenników sądzi się jak zdrajców, a dyktatury mienia się demokracjami.

To nie jest pokój, który by zabił rany serc żyjących, zmarłym dał błogostawiony odpoczynek i pocieszył narody za ich ofiary. Jest to okres zakłamania i rozpacz, przypominający inną epokę w historii; gdy Dżengis Chan rzucał swe mongolskie hordy i zalewał nimi obłędnie świat, brutalnie zdobywając kraj po kraju, by je potem wszystkie wciągnąć w zasięg swego bezwzględnego władania. A potem na szkieletach pięciu pomordowanych milionów także zbudował imperium, rozciągające się od Morza Żółtego do Morza Czarnego i po Dunaj.

I wtedy przyszedł wreszcie pokój — pokój brutalny, oparty na

Z teki wielkich ludzi

Wincenty Witos

Zgon Wincentego Witosa to strata niepowetowana, to odejście wodza ludu polskiego i męża stanu.

Oczywiście, że Witos nie stworzył ruchu ludowego w Polsce, ale jest rzeczą pewną, iż ruch ten zjednoczył i politycznie uaktywnił, wyciskając na nich piętno narodowe.

Dość przypomnieć, że to on ze swoją grupą poselską wysunął w 1917 roku słynną rezolucję z żądaniem Polski zjednoczonej i niepodległej z dojściem do morza. Jako mąż stanu odegrał Witos wielką rolę w najważniejszych chwilach naszej historii.

Był prezesem klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego, był założycielem i kierownikiem stronnictwa »PIAST«; w 1919 poseł na Sejm, 1920 premier; stanowisko to przypadło Witosowi w bardzo trudnych warunkach, gdyż wtedy chodziło o uzdrowienie spraw finansowych państwa. W 1926 roku po zamachu majowym wraca do Wierchosławic, swej rodzinnej miejscowości, gotów współpracować z tymi, którzy po nim ster państwa objęli.

Podziwiamy jego inteligencję, patriotyzm i bezinteresowność, a ostatnie kilkanaście lat jego życia dały nam go poznać, jako niezłomny i wielki charakter.

W życiu swoim kierował się zawsze stałymi zasadami i o ich realizację walczył do końca swego życia.

Koncząc swoje ostatnie słowa, jako oskarżony w procesie brzeskim w 1932 roku, powiedział w twarz niegodnym sędziom, posadzony, że jest rewolucjonistą: »Wychodząc stąd w dalszym ciągu będę tym rewolucjonistą, jakim dotąd byłem, będę głosił, że prawo i wolność są największym skarbem narodu, że największe niebezpieczeństwo dla państwa stanowi bezduszny niewolnik, że w Polsce powinni być wszyscy równi wobec prawa.

To było jego »Credo« polityczne. O tę demokrację walczył przez całe życie. Nie wyparł się jej nigdy, choć go za to spotkał Brześć i tułaczka w obcym kraju, a w czasie okupacji więzienie.

Tuż przed śmiercią wydał Witos odezwę »Do braci, chłopów«. Padły wówczas naprawdę słowa męża stanu i wielkiego patrioty, dla którego wyraz Polska, jej istnienie i jej przyszłość, była po-

zupelnej niewoli podbitych. Ten pokój smiertelny i niewolniczy znany jest w historii jako »pax tatarica«. A dziś, w siedem stuleci po tym, trwoga mą targa przed odrodzeniem się »pax tatarica«, trwoga, że przez te same szaleńcze wzory despotyzmu, zniszczenia i śmierci, Europie narzuci się »pax sovietica«. — to znaczy ziszczenie celu dyktatorów: jeden świat — im podległy.

Nasz sprzymierzeniec czasu wojny nie pozostał sprzymierzeńcem w okresie pokoju, i dziś Sowiety stoją pod zarzutem zbrodni sabotażu sprawiedliwego pokoju... »Internarium« biul. nr. 5. — Rzym.

nad klasy, partie i programy polityczne. Myśla przewodnią jego odezwę to Polska, jej byt i troska o jej przyszłość. Nawołuje wszystkich do zgody i miłości społecznej. By wspólnym wysiłkiem i wspólną pracą budować przyszłość. Odezwa ta jest wołaniem o wyzbycie się pychy i zarozumiałości, o poszanowanie prawa, o powszechną równość obywatelską, o poniesienie aktów zemsty klasowej i partyjnych porachunków. Jest to wołanie do trzymania wysoko sztandaru narodowego.

Słowa te wypływały zapewne z wielkiej miłości ojczyzny, z miłości własnego narodu, doświadczenia politycznego a równocześnie z wielkiej troski o przyszłość. Pod tym programem podpisać się może każdy prawy Polak, bo program ten stawia autora w rzędzie wielkich wodzów i moralistów. Źródłem siły Witosa to kościół i religia; świadczy o tym fakt, że do programu P.S.L. wprowadził zasadę, że stronnictwo opiera się o chrześcijańską moralność, w której widział źródło siły dla jednostki i narodu, dla ruchu ludowego i jego przywódców.

Wincenty Witos cenił wartości duchowe i rozumiał, że kultura głupa winna się stać dorobkiem narodu, tak jak cała historyczna spuścizna narodu stała się własnością wsi. Podkreślanie interesów, mających na celu dobro państwa, czyniło z Witosa nie partyjnika, ale męża stanu.

POŁOŻENIE Polskiego Stronnictwa Ludowego

Korespondent »New York Times« Sulzberger, bawiąc w Warszawie, odbył również rozmowę z Mikołajczykiem. (Korespondencja na ten temat ukazała się w »New York Times«.) Mikołajczyk oświadczył, że ilość członków Polskiego Stronnictwa Ludowego wynosi obecnie 600.000 ludzi, o 80.000 mniej, niż przed wyborami. Spodziewa się on jednak napływu nowych członków. Mikołajczyk mówił dalej o prześladowaniach P.S.L. które trwają w całym kraju. Szereg członków P.S.L. usuwa się z ich posad, a nawet zamknięto szereg spółdzielni miejskich. Były wypadki napadów na lokale P.S.L. młodzieży komunistycznej, a nawet U. B. 29 kwietnia br warszawska komisja mieszkaniowa poleciła opróżnić budynek centrali P.S.L. w Warszawie. W sprawie tej P.S.L. zaapelowało do najwyższej komisji mieszkaniowej. Centrala P.S.L. zatrudnia 70 osób. Rząd stara się od trzech miesięcy zaskarżać spółdzielnię wydawniczą P.S.L., która drukuje większość wydawnictw Stronnictwa. Ustawa o nacjonalizacji drukarni wyrażnie wyłącza drukarnie stronnictw politycznych oraz spółdzielnię. Mimo to P.S.L. stale zagrożone jest rekwiizycją tej drukarni. Przejawienia postów P.S.L. w sejmie są skroszane przez cenzorów.

SŁOWO BOŻE

NA UROCZYSTOŚĆ ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO
(Ewangelia napisana u św. Jana w rozdziale XIII i w rozdziale XIV)



Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: Jeśli mnie kto miłuje, będzie chował mowę moją, a Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy. Kto mnie nie miłuje, mów moich nie chowa. A mowa, którąście słyszeli, nie jest moja, ale tego, który mnie posłał, Ojca. Tom wam powiedział u was mieszkać. Poczyszcie Duch Święty, którego Ojciec posłał w imię moje, on was wszystkiego nauczy, i przypomnia wam wszystko, cokolwiek bym wam powiedział. Pokój zostawuję wam, pokój mój daję wam: nie jako dawa świat, ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze, ani się lęka. Słyszeliście, że ja wam powiedział: Odechodzę i przychodzę do was. Gdybyście mnie miłowali, wzdobyście się radości, iż idę do Ojca; bo Ojciec większy jest niż ja. I teraz wam powiedział, przedtem niż się stanie, iżbyście, gdy się stanie wierzyli. Już wiele z wami mówię, ale będę. Albowiem idzie światła tego, a we mnie nie ma. Ale iżby świat poznał, że miłuję Ojca, a jako mi Ojciec rozkazanie dał, tak czynię.

„Przyjdziemy do niego, i mieszkanie u niego uczynimy“.
(J. XIV, 23)

Spróbujmy na chwilę — z okazji Zielonych Świąt — oderwać się od wszystkiego co ziemskie, a myśl swą skierować w głąb duszy. Ten wgląd przypomnia nam, jeśli jesteśmy w stanie łaski poświęcającej, że Duch święty w nas mieszka (I Kor. III, 16).

Tak pod zmienną skorupą ciała naszego, ukrywa się skarb nieoceniony, nieśmiertelna dusza nasza.

Niestety, duszę wielu ludzi przywala kamień grzechu, jak Łazarza płyta grobowa.

Niestety, wielu daje posłuch niedowiarkom, iż duszy niema, by potem swobodnie żyć, i swobodnie grzeszyć. Stąd nie dziw, iż największą zbrodnią obecnych czasów jest zdrada duszy.

A oto święto Zesłania Ducha Świętego przypomina nam tę wielką prawdę, iż Bóg przebywa w duszach ludzkich, o ile te — przez grzech — nie wyrzuciły Go ze swego serca. Sam Chrystus mówi o tym wyraźnie: „jeśli kto mnie miłuje, będzie chował mowę moją, a Ojciec mój umiłuje go i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy“ (Jan XIV, 23).

Prawda o przebywaniu Boga w nas przez łaskę poświęcającą coraz bardziej staje się obcą wśród nas.

A przecież, gdy tylko poczęliśmy żyć, Bóg wstąpił przez chrzest do duszy naszej, a potem znowu przez

sakrament bierzmowania wszedł drugi raz Duch św. do serca naszych jako swego sanktuarium, przynosząc obfitość darów i łaskę poświęcającą.

I czego nam jeszcze do prawdziwego szczęścia potrzeba?

Iluż jednak z nas ocenia sobie ten wielki dar Zstąpienia Bożego do dusz naszych?

Iluż z nas jest dziś w stanie łaski poświęcającej?

Niestety — mało.

Zamiast Boskiego Gościa — w sercach wielu ludzi panuje grzech.

A grzech — to gaszenie w sobie łaski poświęcającej — to oderwanie się od Boga — to zatwardziałość serca i niezdolność ukochania Tego, który chce być Rzeźbiarzem naszej duszy.

Jeśli więc chcemy, by i na nas zstąpił Duch Święty, by zamieszkał w duszach naszych, musimy zerwać z grzechem, musimy oczyścić swą duszę w Sakramencie Pokuty, bo tylko wtedy, gdy płonąć w nas będzie święty ogień łaski poświęcającej, możemy być pewni, że i na nas spełnią się cudowne skutki Zesłania Ducha Świętego.

Stąd dziś — w okresie zalewu zła i nieprawości — uroczystość Zielonych Świąt nabiera wielkiego i ważnego znaczenia: głosi nam, iż jeśli chcemy stać się wybranymi naczyniami Ducha Świętego, musimy ukochać prawo i moralność chrześcijańską. W ten tylko sposób otworzy się brama naszego serca na przyjęcie boskiego gościa.
X. Wł. S.

MĘCZEŃSKIE BISKUPSTWO

Księdza Michała Kozala

(Ks. Dr Stefan Biskupski)

Droga do Dachau.

Dnia 3-go kwietnia 1941 roku zajeżdżał szary wóz »gestapo«. Rozkazano szykować się do drogi księdzu Kozalowi i tym, co jeszcze z nim zostali. Powieźli ich do Inowrocławia, do obozu koncentracyjnego.

Z chwilą przekroczenia obozowej bramy, umierał dla Niemców człowiek, przedmiot praw i obowiązków, a rodził się niewolnik w ścisłym tego znaczeniu, w doślowym rozumieniu prawa starożytnych i »nowych« germanów, niewolnik, z którym można było robić wszystko bez żadnej zgody odpowiedzialności. Takim niewolnikiem został ksiądz biskup Kozal i towarzysze.

Powitanie zgotowano im stosownie do obyczajów przyjętych we wszystkich obozach. Na opuszczających samochód rzuciła się zgra-

ja uzbrojonych i specjalnie ćwiczonych oprawców, którzy bili nielitościwie czym i gdzie popadło. Ze specjalną zaciekłością zgnęali się nad ks. Kozalem, usłyszawszy, że to biskup. Jeszcze przykrętszy miał być dzień następny, czwarty kwietnia, uroczystość Matki Bożej Bolesnej. Długie oczekiwanie »przed bramą« czyli przed biurem obozowym z odkrytą głową i wysłuchiwanie w tym czasie plugawych wyzwisk i bluźnierstw w rodzaju: »Niech przyjdzie i wyratuje cię Bóg, w którego wierzysz, lub chyba Matka Boska Częstochowska wybawi cię teraz« i t. p. Plugawym słowem towarzyszył zazwyczaj nie mniej plugawy śmiech otoczenia...

Ksiądz Biskup, jak zawsze, tak i teraz zachowywał spokój, swe nieustraszone męstwo oraz serdeczną troskę o towarzyszków nie-

doli. Gdy jeden z nich zasłabł, ks. Kozal zwrócił się do wartownika z prośbą, żeby przyniósł wody i pozwolił choremu usiąść. Spokładła go za tę śmiałość nowa seria przekleństw, ohydnych wyzwisk i pogroźek.

Chłosta

Po kilkugodzinnym wyczekiwaniu, wezwano wreszcie Biskupa i małą grupkę ludzką przed oblicze „Lagerfuehrera“, który ze szczególnym upodobaniem zrywał medaliki, krzyżyki, odbierał różańce i inne świętości; przegadał skrupulatnie walizy, z których „konfiskował“ to, co uważał za pożyteczne dla siebie. Ks. Kozalowi zabrał wtedy krzyż biskupi, pierścień i piasek. Załatwiwszy w ten sposób „wstępne formalności“, „Lagerfuehrer“ przekazywał więźniów specjalnym siepaczom, którzy, stosownie do jego oceny, wymierzali chłostę. Ks. Michałowi Kozalowi, z racji jego biskupiej godności, wymierzono podwójną porcję. Bito go nawet po głowie, twarzy, uszach... Od czasu tej karni w Inowrocławiu, skarżył się na ból ucha i przez wiele miesięcy upadał na nogę.

W wielką środę, dnia 9 kwietnia 1941, wywieziono ks. Kozala i towarzyszków przez Poznań do Berlina. Ulicami stolicy Niemiec prowadzono ich w kajdanach, jak niebezpiecznych zbrodniarzy, wystawiając na szyderstwa i wrogie okrzyki gawiedzi. Więzienie przy Alexander Platz miało się stać domem biskupim na czas świąt Wielkiejnocy — od wiel. czwartku wieczora do wtorku po świętach.

Blagosławieństwo biskupie

Jak to podkreślano tu wielokrotnie, od osoby biskupa Kozala

promieniowała niezwykła powaga, która wymuszała dla niego szacunek: nawet u nieublaganych wrogów, jeśli pominąć typy całkowitemu zwyrodniałe... Tak było i teraz. Ten udreżony nad miarę, sponiewierany, upadający na chora nogę człowiek, miał w sobie tyle dostojności i wielkości zarazem, że budził w otoczeniu cichy podziw i jednak dla siebie szczerą sympatię. Oto we wspólnej celi berlińskiego więzienia grupa komunistów, pod urokiem tej pięknej w swoim cierpieniu postaci, odstąpiła swoje przyce, nie pozwalając Biskupowi i starszym spośród jego towarzyszy spać na kamiennej posadzce. Ulegając temu urokowi również, zarządzając więzienia, wbrew przyjętej dyscyplinie, zaprowadził ks. Kozala do więzienia kapłana, pobitego okrutnie.

Skatowanym, jak się okazało, był ks. dr Franciszek Cegiłka, rektor Katolickiej Misji Polskiej w Paryżu. W drodze z Berlina do Dachau, w Norymberdze, więźniowie różnych narodowości, także i Niemcy, pod wrażeniem dostojności, które biło od polskiego biskupa, podkradali się skrycie do jego celi i prosili o błogosławieństwo. I były chwile wzruszające... Na podopiecznym męczenników pierwszych wieków Kościoła, ten męczennik dwudziestego wieku, ofiara pogańskiego barbarzyństwa niemieckiego, błogosławił więźniów różnych narodowości, różnych przekonań politycznych, różnych stanów społecznych, być może, różnych nawet wyznań... Oni zaś na klęczkach przyjmowali znak łaski z tą głęboką wiarą, że błogosławieństwo otrzymane z rąk tego biskupa ma u Boga wagę szczególną...
(Ciąg dalszy nastąpi)

Ze świata katolickiego

PRZECIWKO ZNIESIENIU KATEDRY PRAWA KANONICZNEGO

Przeciwko rozporządzeniu Ministerstwa Oświaty, znoszącemu katedry prawa kanonicznego na uniwersytetach polskich, wystąpił najpierw Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, a później Uniwersytet Warszawski, domagając się zatrzymania tej katedry — donosi Intercatholic — Press.

Wszechnica Jagiellońska umożliwiała swój protest przykładem Francji, gdzie, pomimo rozdziału Kościoła od państwa, nauka prawa kanonicznego na uniwersytetach trwa nadal. Uniwersytet Łódzki i Wrocławski — przyjęły zniesienie prawa kanonicznego bez protestu. Z powodu protestu Uniwersytetu Krakowskiego odbyła się w Ministerstwie Sprawiedliwości w Warszawie konferencja, na której przedyskutowano sprawę zniesienia katedr i potępiono »buntownicze uniwersytety«, po czym wydano komunikat, mówiący, że »po wyjaśnieniach fachowych, udzielonych przez znawców sprawy, zapadła jednomyślna uchwała, żądająca natychmiastowego zastąpienia prawa kanonicznego na uniwersytetach polskich prawem wyznaczonym państwowym«.

DZIESIĘCIORO PRZYKAZAŃ.

Czeska prasa katolicka z dumą wspomina o wystąpieniu czeskie-

go ministra oświaty, Jarosława Stránsky'ego, na posiedzeniu rady U. N. E. S. C. O. (dla nauki i kultury). Oświadczył on między innymi: »Gdyby się komuś udało przekonać świat, że dziesięcioro bożych przykazań mają znaczenie dla każdego człowieka i narodu, dokonałby ogromnej rewolucji. To zadanie ma przed sobą U. N. E. S. C. O.« Słowa proste, ale trafiające w sedno, choć ktoś mógłby powiedzieć, że — banalne.

Trafiają w sedno, bo kultura bez etyki nie jest do pomyslenia, a etyka bez związku z Bogiem jest domem budowanym na piasku.

KOŚCIÓŁ POLSKI W MONTEVIDEO

W Montevideo odbyła się uroczystość poświęcenia kościoła polskiego. W uroczystości wzięli udział arcybiskup Montevideo ks. dr Antonio Barbieri, Kościół wybudowany został staraniem duchowieństwa polskiego i Polonii. Przy budynku wniesiono pomieszczenia, w których swą siedzibę mają placówki polskiej pracy społecznej i kulturalno-oświatowej. Między innymi znajduje się tam duża sala teatralna i biblioteka.



wrażając się na twarzy poddaje i nadsłuchując wzdycha i nie-
spokojnych oddechów współtowarzyszów niedoli, truda się nie-
pokojem o Pawła, o ciocię Felicję i innych. Jej zapadł sprządek kil-
ku dni rozwał się w przerażającym huknięciu bomb i pocisków ar-
tyleryjskich. Wszystko w niej teraz trzęsło się w niemożliwym
do opamiętania rozdygotaniu. Mówiła jej w oczach w przerażeniu
trażącymi obrazami zbrodni. Najbardziej ją przerażała
młoda chłopiec twarz zabitego... Mój Boże! — szeptała bez-
dźwięcznie w straszliwej udęce. — Pozwól mi myśleć o czym in-
nym, daj mi zapomnieć o tym! Ale okropnie widziadła wracały
naprawdę, wyświadczać z niej gorące i zimne poty przerażenia. Wieg-
 zaczęło jej się wreszcie wydawać, że nie dożyje do rana, że
wpadnie w obłąd. Próbowała modlić się, ale bliskie wybuchły
pocisków artyleryjskich mieszały jej słowa modlitwy, że nie wie-
cie, gdy już dłużej nie mogła wytrzymać tej męki, wyszła za-
chrypłym szeptem wołanie w nieprzenikniony mrok koryta-
rza. — Irena!

Zaraz podpełza do Zosi, macając w ciemności ręką. — Nie
możesz zasnąć? — wionęła szeptem tuż przy jej głowie. Leżąc
siedziła teraz Brazylie.

Jakby zachęcone ich szepceniem, rozległy się zaraz wokoło nich
szmerliwe szepty cichych rozmów.

— Lepiej porozmawiajmy, przedziś czas do rana zleci! —
zapropomowała nagle z jakiegoś kąta zmęczony głos pana Chwa-
stowskiego. Po chwili w ciemności poczęły się krzyżować pyta-
nia i odpowiedzi.

— Jak by to było dobrze, gdybyśmy się tak stąd wydo-
stali! — powiedział niespodzianie mocnym, tęsknym głosem młod-
szy Włoskowski.

— Ożenu nie, takśwka już czeka! — zakartował Wrzost,
podrażniony licznymi westchnieniami, które wypychał korytarz
po zwodniczych słowach Włoskowskiego.

— Ale pan Chwastowski, rozciągając w zamysłonie poszcze-
gólne dźwięki, powiedział tajemniczo, jakby do siebie.

— Kto wie! Kto wie!

Zaraz z samego rana uderzyła w nich taranem przerażająca
wiesć. Przyniósł ją Polcio, który na kilka minut wpadł do domu
blada, zielono-ziemista twarz. Piłgę herbatę, z jedną ręką

pryję, zawołał wielkim głosem. — Nigdy!!!! — i poczęła biegać
po korytarzyku, jak tygrys bengalski po klatce.

Pan Chwastowski przeniósł wówczas wzrok na Polcia, ale
ten, wbiwszy ponury wzrok w podłogę, milczał, jak złom grani-
tu. Próżno Irena tuliła się do niego, nie chciał powiedzieć ani
tak, ani nie. Widząc, że od niego nie doczeka się odpowiedzi,
już chciał przenieść wzrok na pograżoną w beznadziejnej roz-
terce Zosię, kiedy nagle Irena porwała się gwałtownie i wyrzu-
ciła ze siebie zdeterminowanym głosem.

— Proszę zapisać wszystkich!!!

Na te słowa Lucjan podskoczył do niej, jak żbik. Nawet
Polcio porwał się na równe nogi ze swego krzesła, ale Irena
nie dała dojść do słowa. Błyskając bladą twarzą poczęła krzyżeć.

— Tak, proszę wszystkich zapisać, a kto nie będzie chciał
jechać, ten w ostatniej chwili będzie mógł zrezygnować!!!!

— Bardzo mądrze! — pan Chwastowski poczęł z uznaniem
kiwać pięknie uczesaną głową. — Daję słowo, bardzo mądrze
Bo kto by się teraz nie zapisał, tego w ostatniej chwili żadna
siła ludzka nie zdołałaby stąd wyprowadzić!

— Nam właściwie wszystko jest jedno! — odezwał się do-
piero teraz Wrzost i Gajek — Dostosujemy się do większości!

Irena do późnej nocy musiała uspakajać Zosię, której teraz
wydało się niespodzianie, że ją zmuszają do opuszczenia War-
szawy. Trzęsąc się w spazmatycznym płaczu, błagała, żeby jej po-
zwolono pozostać, że nie przeżyje wyjazdu. Irena już zupełnie
spokojna i chłodna, niemal pewna, że Polcio wkończypozwoli się
skłonić do wyjazdu, uspakajała ją, tuląc i głaszcząc, jak małe po-
krzywdzone dziecko.

— Przecież Paweł kazał ci wracać przy pierwszysposobno-
ści do Brazylie! Czyż nie tak?! Musisz go słuchać, choćby ze
względu na Jędrusia! — wbiłała uporczywie tych kilkanaście słów
w Zosię, bezbrzeżnie nieszczęśliwą świadomość.

Wreszcie Zosia, zmęczona płaczem i rozpaczą, poczęła sze-
ptać za nią posłusznie. — Tak! Tak! Kazał mi wyjechać!

Zasnęły nad samym ranem, gdy zupełnie niespodzianie uci-
chły, a właściwie oddaliły się straszliwe odgłosy bombardowa-
nia. Zbudziła je niezwykła cisza i baraszkowanie Jędrusia. Irena
porwała się z radosnym wołaniem w sercu: jutro lub pojutrze
opuszczą Warszawę! Zosia ze zmartwiałą twarzą zajęła się gawo-
rzącym beztrosko Jędrusiem. O śniadaniu już było zapóźno my-
śleć, więc zabrali się do przygotowania obiadu. Irena, z cicha

oddziały stają się coraz mniej odporne na polskie ataki na
bagnety.....

(Wrzost westchnął z pewną satysfakcją i syknął. — Do-
brze im, sk.....)

Samoloty polskie skierowane do Polski. Paryż. 18. 9.
Wojska francuskie posuwają się nadal (dokład???) — dopisek Wrzo-
sta). Oddziały angielskie przybywają niestanowiąc do Francji, przy-
ładowani i przejeżdżają w czasie z entuzjazmem. Transporty an-
gielskie, nadchodzące na front zachodni są coraz liczniejsze.....
Przewaga lotnictwa angielskiego i francuskiego jest na froncie
zachodnim tak znaczna, że można było skierować na front pol-
ski drogą powietrzną większą ilość francuskich samolotów.....

(Wrzost pokrtywał z powątpiewaniem głową i pomyślał. — Coś
w tym komunikacie kłótni!)

Pomoc sojuszników dla Polski. Paryż. 18. 9. Wo-
jskowej wysłał do Polski drogą powietrzną ponad Niemcami
dług doniesień agencji Havasa, nazelne dowództwo armii fran-
cuskiej oddziały lotnicze, które zostały odkomenderowane do
współdziałania z armią polską. Wiadomość ta zbiega się z wiado-
mością większych transportów amunicji i materiałów wojennych
w rodzaju czołgów i samochodów pancernych dla armii polskiej
drogą przez Czarne Morze. Wyposażenie materiałowe armii pol-
skiej jest wreszcie znacznie uzupełniane.....

(Wrzost podparł w rozterce głowę i pomyślał. — A może
do wszystkich prawda, choroba ich wie???)

Zniszczenie Katedry i Zamku (i kilku setek in-
nych budynków — dopisek Wrzosta). Na szczyście pożar Kate-
dru i Zamku w skutkach nie jest tak groźny, jak się w pierwszej
chwili zdawało. Katedra wprawdzie poważnie ucierpiała, gdyż
górne części stropu spłonęły, zabity jednak sztuki, o ile na ra-
nie wiadomo, nie uległy poważniejszemu uszkodzeniu..... Za-
mek Królewski pionoł przede wszystkim w części od ulicy Świę-
tojanskiej od strony zegarowej. Spaliły się bura kancelaria cy-
wilnej Prezydenta Rzeczypospolitej, siedziby dzieł sztuki, które
zostały rawnazas zabezpieczone, ogniem tknięte nie były.....

Wykazywawszy cudacznie twarz, poczęł szeptać z pasją. — A
trupy dzieci, kobiety!!!! Poza! czegoś kiwać głową. — Dwu-
dziesiąty wiek! Kultura! Kultura! Cywilizacja! Sztuka! Nauka! Humani-

nując i zerkając skrycie co chwilę na beznadziejnie smutną Zo-
się, poczęła coś pitrasić z odrobiny kartofli kapusty. Do tego
dojdzie po odrobinie konserw i herbatą z mlekiem w proszku.

Do obiadu zjawił się młodszy Włoskowski, ponury, jak je-
sienna dżdżysta noc. Rzuciwszy trzymaną gazetę na stół, powie-
dział, ogarniając wszystkich ciężkim wzrokiem.

— Nic z tego wszystkiego!

— Z czego? — zapytał beztrosko Wrzost.

— Z wyjazdu! Przeczytajcie sobie w gazecie! Od tu!

Starszy Włoskowski drapieżnym ruchem porwał zmięty pa-
pier. Rozprostował go, wygładził i wpił się wzrokiem we wska-
zane przez brata miejsce. Po przez jej ramię poczęł czytać Gajek
na cały głos.

..... W swym wczorajszym wieczornym przemówieniu pre-
zydent miasta Warszawy Stefan Starzyński szczególnie dużo u-
wagi poświęcił sfalszowanemu przez Niemcy komunikatowi w
sprawie zaproponowanych przez korpus dyplomatyczny pertra-
ktacji odnośnie ewakuacji miasta przez członków dyplomacji i
kolonię cudzoziemską.....

— Teraz niżej! — Przerwał im młodszy Włoskowski.

..... Otóż w związku z bombardowaniem Warszawy —
ciągnął dalej Gajek — pozostali w stolicy członkowie korpusu
dyplomatycznego za pośrednictwem Polskiego Radia zwrócili się
do dowództwa niemieckiego z prośbą o wyznaczenie miejsce a
godziny, celem wysłania parlamentariuszy i pertraktowanie o
opuszczenie Warszawy przez członków dyplomatycznych, jak i
kolonię cudzoziemską. Parlamentariuszom towarzyszył miał przed-
stawiciel ludności Warszawy, ponieważ nie chcieli sami jechać.
Są to zresztą ogólne, prawem wojennym usankcjonowane zwyczaje.
Wszystkie warunki techniczne spotkania parlamentariuszy kor-
pusu dyplomatycznego z przedstawicielami armii niemieckiej zo-
stały uzgodnione. Spotkanie miało nastąpić w niedzielę o godzi-
nie 22. Z powodu ciężkich walk na przedpolu Warszawy nie do-
szło ono do skutku, wobec czego korpus dyplomatyczny zapro-
ponował naczelnemu dowództwu wojsk niemieckich inny termin
spotkania na tym samym miejscu o godzinie 10-taj rano w po-
niedziałek 18 bm. Na propozycję tę delegacji nie otrzymali żadnej
odpowiedzi. Tymczasem radio niemieckie na wszystkie strony
świata puściło kłamliwą, powtórnie kłamliwą wiadomość, że „na
prośbę komendanta miasta Warszawy, mają się rozpocząć roko-
wania z ludnością stolicy“. Jest to także samo kłamstwo, taka

na pobojowisku goraz to więcej rannych i zabitych, a ich pieszce
o goraz nowych sukcesach naszymi wojsk. Niemcy pozostawiają
dzia wiadomości nie tylko o odparciu ataków niemieckich, ale także
Pomyślne wiadomości z frontu. Z całego frontu nadeho-
w w walce z Niemcami
eskadra transportowa samolotów myśliwskich, celem wizyta udziału
jej wyników. Prasa belgijska podaje, że do Polski ułata się
munkat o bitwie morskiej w pobliżu Gdyni, nie mówiąc nie o
niemiecka podda również wieczorem krótki ko-
torpadowe wydał flocie niemieckiej dotkliwie straty. Radiostacja
kolicy Gdyni, dodając, że dywizjon polskich łangielskich kontr-
dia holenderskie potwierdzają wiadomość o wielkiej bitwie w o-
torpadowe polski wzięł na swój pokład zatopię niemiecka. Zro-
jenny transportowiec niemiecki. Przed zatopieniem okrętu, kontr-
topi niemiecka łódź podwodną „U 37”, wozem stordedował wo-
przyjmy kontrtorpedowce polski „Wicher”, który onegdaj za-
Północne Floty brytyjska i polska odniosły wyrazne zwycięstwo,
tra morska, w której flota niemiecka poniosła dotkliwie straty.
London, 18. 9. W okolicach Gdyni odbyła się wozem wielka bi-
Zwycięstwo Floty polskiej i angielskiej na Bałtyku.
miejscowości
nie poruszają się w głąb Polski, ale ustąpiły z niektórych
ska doniosła w ciągu wieczora, że wojska sowieckie nie tylko
Wojska sowieckie cofają się. Radiostacja wilen-
ski złożył protest przeciwko naruszeniu granicy
działań wojennych przeciw armii sowieckiej, natomiast rząd pol-
swiadectwa o neutralności Sowietów armia polska nie prowadzi
we zajętych części polskiego terytorium pogranicznego. Wobec o-
polsko-niemieckiej. Mimo to jednak sowieckie oddziały wojsko-
oswiadczył, że zachowuje stanowisko neutralne wobec wojny
nikat urzędowy. Rząd sowiecki w deklaracji premiera Molotowa
Wojska sowieckie na terytorium polskim. Komu-
łania
biony miasta, zajmując dogodnie podstawy do dalszego dzia-
nieprzyjaciela z bliskiego przedpola i rozszerzył pierścien o-
Wypadki naszych oddziałów wykonywały zamierzone zadania i
krwawo odparły, mimo burzowego wsparcia swej artylerii.
stawał nieprzyjaciela nadal bezskutecznie na Pragę i został
znawczy. Z dnia 18 września. Na wschodzie w ciągu nocy dzi-
kali. Naloty nieprzyjacielskiego lotnictwa miały charakter rozpo-
łania

sama blaga, jak ta, że Niemcy nadają wiadomości radiowe z Ra-
szyna
— Czekał, opuścił najważniejsze! — przerwał mu młod-
szy Włoskowski, zaglądną do gazety. — Przeczytaj teraz tu!
Wreszcie prezydent Starzyński bardzo obszernie
omówił sprawę pertraktacji korpusu dyplomatycznego z głównym
dowództwem armii niemieckiej o danie mu możliwości wyjazdu z
Warszawy, nawiąssem mówiąc pertraktacji, które wogóle nie do-
szły do skutku.
— Teraz możesz czytać dalej! — znów mu przerwał młod-
szy Włoskowski.
Te brudne, kłamliwe i nieuczciwe metody walki
należy jeszcze publicznie napiętnować. Nawet małe dziecko nie
załamie się pod wpływem blagi niemieckiej. I lud niemiecki, o-
kłamany i obalamucony przez Hitlera i jego kliki, otrząśnie
się, obudzi z letargu i zniszczy cały system hitlerowski.
My się niczego nie obawiamy, jesteśmy silni i wojsko jest silne.
Bronione przez nas terytorium miasta nie jest może wielkie, ale
zwycięstwo nasze jest pewne, bo ten wygrywa, kto przetrwa, kto
ma silę przetrwania — ten zwycięży!
— Brawo! — zawołał Wrzost, gdy Gajek zawiesił miękki z
wzruszenia głos.
— Ale ja i tak się dziś ożenie! — powiedział twardo star-
szy Włoskowski, zacinając potężne bokserkie szcękę. — Jeszcze
się może wszystko naprawić!
Irena z pobrała twarz i zacisniętymi kurczowo rękami
zapatrzyła się gdzieś przed siebie. Zosi wypełził jakiś dziwny u-
śmiech na zlekką zaróżowioną twarz. Wrzost najspokojniej w
świecie wyciągnął swój pamiętnik i zaczął w nim notować, za-
glądając co chwile do gazety. Najpierw napisał większymi li-
terami.
Zapiski z „Kurierza Porannego“ z dnia 19-go
września 1939 roku.
Komunikat wojenny Dowództwa Obrony War-
szawy z dnia 17 września. Na odcinku zachodnim spokój. Nie-
przyjacieli nie przejawiał większej działalności. Na odcinku wszy-
stkie usiłowania nieprzyjaciela wtargnięcia na nasze pozycje zo-
stały w ciągu nocy i dnia krwawo odparte. Nieprzyjacieli pozos-
tawił na przedpolu wielu zabitych i rannych. Wzięto jeńców.
Artyleria nieprzyjacielska w ciągu całego dnia bombardowała
miasto, niszcząc szerzeg historycznych budynków, kościołów i szpi-

namyśleć się do wieczora.
Ijskich, zamierzających opuścić Warszawę. Pozostaje państwu
go znaczenia. Na jutro mam przegotować listę obywateli brazy-
powiadomić, ale to niedopatrzenie w tej chwili nie ma zasadnicze-
niektymi toczą się od niedzieli. Przez niewagę zapomiano nas
cielnym korpusu dyplomatycznego, Starzyńskim i władzami nie-
go papierosa — pertraktacje w tej sprawie między przedstawi-
— Właściwie — zaczął pan Chwastowski, zapalając wonne-
cia, nie ruszyła się z miejsca.
produjnym zezem. Tylko Zosia, jakby przykuta do swego krze-
narki. Pan Chwastowski spojrzal na jej upierścienioną rękę deza-
buco z rozpromienionym oczyma chwycił go za rękaw mary-
W jednej chwili otoczyli go zwartym kołem. Pani z Pernam-
wie opuszczenia przez cudzoziemców obłożonej Warszawy!
— Właśnie dzwonili do mnie z poselstwa norweskiego w spra-
rosa; obracając go, jak oświek, w palcach, wycodził dobitnie.
z jej złościgo wnętrza cienkiego, niemal filigranowego papie-
znej kieszonki marynarki piękne złote papierosy, wyjągnęły
ms. Tymczasem pan Chwastowski wyląd powolnym ruchem z bo-
Wszystko popatrzyli na niego okragłymi z ciekawości oczy-
— A co, nie mówili!
stodku korytarza i powiedział niemal triumfalnym tonem.
eierają szcuple, pięknie utrzymane ręce, stanął dotkadle po-
Po kilku minutach wrócił zmieniony na twarzy. Po-
— Pani pozwoli, pójdę zobaczyć!
rzuciła się do aparatu, nprzezdził ją jednak pan Chwastowski.
ehleba) niespodzianie zaterkotał telefon. Na ten dźwięk Irena
ohę konserw, herbata, kilka listków zwidej kapsuły i odrobina
Przed obiadem (do wyboru: mleko w proszku, masło, tro-
silla się, że jednak będzie niedobrze.
wyjągnętych, nieduznanażnie ponurym minach mimowoli domy-
stowski, który lubił w sprawach politycznych zabierać głos. Po-
Nikt jej nie odpowiadał na to pytanie, nawet pan Chwa-
szczęśliwa, że ma przy sobie swego Polona.
— Co teraz będzie? — zapytała niemal spokojnie Irena,
niemadrze.
— Rosja napadła na Polskę! — powtórzili wszyscy za nią
zdradziecko na Polskę!
— Wozem rozszala się pogłoska, jakoby Rosja napadła
dział niespodzianie zlekką drzącym głosem.
Irena na szeroki (przeważnie z powodu waty) ramieniu, powie-

— Słyszysz!! — niemal nieprzytomna z radości Irena po-
trząsnęła Zosię za ramię. — Wracamy do Brazylji! Nie cieszysz
się? — zawołała niemile zdziwionym głosem.
— A co będzie z Pawłem?! — odpowiedziała jej bezdźwię-
cznie Zosia, ledwie poruszając bladymi, bez kropli krwi, ustami.
W międzyczasie bracia Włoskowsy odbyli krótką naradę.
Musieli dojść do konkretnej decyzji, gdyż starszy Włoskowski
niespodzianie, mimo silnego bombardowania, wyszedł z domu,
młodszy natychmiast po jego wyjściu oświadczył, że postanowili
opuścić Warszawę.
— A poco wyszedł Zdzich?! — zainteresowała go Irena.
— Omówić z Izą jutrzejszy ślub!
— Ślub!! — zdziwiła się Irena, zaraz jednak dodała, jak w
oślnieniu. — Rozumiem, chce ją zabrać do Brazylji!!
— Tak! — uciał krótko młodszy Włoskowski i począł wy-
ciągać jakieś walizki.
Wieczorem odbyła się generalna narada pod przewodni-
ctwem pana Chwastowskiego, na którą również ścignięto z mia-
sta Poleia i Lucjana. Pan Chwastowski z dużym arkuszem śnież-
nego papieru siedział przy filigranowym stoliku i, postukując o
łódkiem w blat po każdym dobiegającym wyraźniej wybuchu,
niecierpliwie wodził po obecnych dziwnie roztargnionym wzro-
kiem. Pierwsza zapisała się pani z Pernambuco z dwójgim dzie-
ci, przyczym okazało się, że jest pochodzenia żydowskiego. Za-
raz po niej wpisał się bracia Włoskowscy. Starszy Włoskowski,
gdy pan Chwastowski skończył go wciągać na listę, niespodzianie
powiedział z determinowanym głosem. — Proszę również wciągnąć
Izę Włoskowską i jej matkę!
— Izę Włoskowską i jej matkę??!! — powtórzyl za nim ma-
chinalnie pan Chwastowski, zaraz jednak podskooczył na krzesło
ze zdziwienia. — Co to za jeden??!!
— Moja żona i jej matka!!
— Pańska żona??!! — pan Chwastowski pośpiesznym ru-
chem założył na nos binokle i przyjrzał się lepiej Włoskowski-
mu. — Pan'ma żona??!!
— Jeszcze nie, ale jutro żenie się! Chyba nikt nie może mi
zabronić?! — Włoskowski popatrzył ponuro na swoje buty.
— Naturalnie! Naturalnie! — pośpieszył go uspokoić pan
Chwastowski. — Dobrze! Więc wciągniemy na listę również pań-
ską przyszłą żonę i jej matkę!
Gdy doszło do Lucjana, ten, porwawszy się za bujną szu-

Cia Integridade de Seguros Gerais do Rio de Janeiro

założona w 1872 r. otworzyła ostatnio swą filię na Paraná i S. Catarina z siedzibą w Kurytybie. Przedstawiciel firmy Bohdan Dąbrowa-Mikoszewski załatwia osobistie lub pisemnie ubezpieczenia wszelkiego rodzaju (przeciwpożarowe, transportowe, samochodowe, od wypadków, na życie i t. d.)

Adres przedstawicielstwa: rua 15 de Novembro, 257,2 andar, sala 206 - Curitiba, Paraná.

FAHETAJ O PRZYSZŁOŚCI SWOJEJ I RODZINY. N. P. I. S. Z. PO INFORMACJE.

POMOC DLA POLSKI

Przyjmujemy zamówienia na **GOTOWE PACZKI**, paczki **ZYWNOŚCIOWE** z **BIELIZNĄ** i **RZECZAMI DO UŻYTKU DOMOWEGO**, już przygotowane do wysyłki w składach różnych państw europejskich.

CARE de New York i Mac Millan de São Paulo

Wysyłają paczki do **POLSKI** i innych krajów Europy. Paczka 10 kg. i przesyłka - 200 cr. - Specjalne paczki **EKSPRESOWE**. Wysyłka i odbiór gwarantowane. Zgłoszenia kierować na adres:

TIGGES & CIA. LDA.

OURITIBA - PARANA - BRASIL

Rua 15 de Novembro, 591 - Tel. 425 - Caixa Postal K

Poszukiwanie

Wacław Kędziński zamieszkały w Vila Hortencia - Erechim - Rio Grande do Sul - poszukuje swego stryja **Marjana Kędzińskiego** syna Antoniego rodem z Polski, przybyłego do Brazylii około roku 1890, gdzie początkowo osiedlił się na kolonji São Marcos w stanie Rio Grande do Sul. Poszukiwany czy ktoś z krewny lub znajomych, wiedzący o losie poszukiwanego, zechcą się łaskawie zgłosić na powyższy adres.

LABORATORIUM DR. COSTA

Pod odpowiedzialnością farmaceuty **Ireny Mikoszewskiej** Analizy i badania kliniczne Bakteriologia - Parasitologia - Chemia medyczna.

Rua Barão do Serro Azul, 88 1. szcze piętro - Curitiba.

WINCENTY FLENIK

Chirurg - Dentysta

Godziny przyjęć: od 8-11 i od 2-6
Rua Saldanha Maranhão, 593
Curitiba.

IMPOTENCJA - CHOROBY NERWOWE:

Słabość płciowa, ataki nerwowe, neurastenja, przestęch, wyczerpanie nerwowe, bezsenność, nerwica sercowa, nie regularność moczu, niestrawność, leczy **DR. NAPOLEÃO TEIXEIRA**

Profesor Psychiatrii na Uniwersytecie Medycyny.

Przyjęcia: poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki: od 9,30 do 11,30 i od 5 do 6 - srody od 3,30 do 6. Nie przyjmuje w Soboty.

Ulica José Bonifácio, 92 - 1-sze piętro. Nad Drogatibą.

Dr. Carlos Heller

Praktykował w hamburskich i paryskich szpitalach. Klinika dla dzieci i dorosłych - Leczy zylaki i rany na nogach bez operacji. Kons. Nad apteką, Av. João Pessoa 68. Przyjmuje od 1 1/2 - 5. Telefon 8-7-5.

Rez. Command. Araujo 970. Telefon 424.

Dr. Estanislau Bembem

Lekarz

Klinika ogólna: leczy choroby kobiece, choroby śledzika, wątroby i wewnętrzne.

Konsultorium: Praça Tiradentes 530 (altos da Farmácia Stelfeld), od 10-12 i od 3-6 godz.

Rezydencja: Rua Julia da Costa, 368 - Curitiba.

Casa dos Artefatos de Borracha

STIER & STIER

Rua Barão do Rio Branco, 70 - Caixa Postal 474.

Curitiba - Paraná

Posiada na składzie wszelkie artykuły gumowe

Dr Tempeski

LEKARZ

Praktykował w szpitalach w Polsce. Przyjmuje od 9-12 i od 3-6. Konsultorium: Farmácia GUAIRA, rua M. Floriano, 742 - Tel. 675. Rezydencja: ul. 7 de Setembro, 1588. Tel. 677.

Drogatiba Lda.

Sprzedaje i kupuje i produkty apteczne.

Wysyła się przez Reembolso Postal. Mówi się po polsku. Rua José Bonifácio, 96 Caixa Postal 1205. - Curitiba - Paraná

CASA MAGAZINE

Koszule, piżamy, kałesony, kapelusze, bielizna, „acolchoados”. Własna Fabryka - Hurti detal. Rua 15 de Novembro, 443 - Tel. 297 - Curitiba. Adres telegr.: Zakesabbag

Leczenie bez operacji: hemoroidów, zylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszek, wątroby, bólu, kolek, ślepej kiszki, raka, wrzodów na nogach

Dr. Mendes de Araujo

Av. João Pessoa 68

Przyjmuje od 3-ciej do 5-tej godziny

DR.

Mieczysław Szaniawski

LEKARZ

Choroby wewnętrzne i nerwowe. Przyjmuje od 9,30 do 11,00 i od 1,30 do 3,30 przy ulicy José Bonifácio, 92 (Nad Drogatibą)

Bar e Restaurante NACIONAL

João Skeczek

Praca Barão de Guaradna, 181 Ponta Grossa

Wydaje bardzo smaczne śniadania obiady i kolacje, oraz zakąski i napoje różnego gatunku po cenach umiarkowanych.

Hotel „Regina”

właściciel: Józef Kamiński w Capão Bonito (Stan S. Paulo) na obładowym przystanku linii autobusowej Kurytyba - São Paulo. Znakomity, nowoczesny hotel i świetna kuchnia

Casa „ROMEU”

kupuje i sprzedaje ubrania używane; płaci od 100 do 400 Cr. za ubranie, sprzedaje zaś po cenach przystępnych dla wszystkich.

Kup raz a zostaniesz klientem. Casa Romen, ul. Machado, 315. Tel. 3401 - Kurytyba.

CASA IDEAL

PRACA GENEROSO MARQUES, 62 (dawnej Municipal) Filia: Rua 15 de Novembro 167 - Telefon 755 - Curitiba. **NAJWIĘKSZY I NAJLEPSZY WYBÓR OBUWIA** damskiego, męskiego i dziecięcego do nabycia w znanym od lat **SKŁADZIE CASA IDEAL**.

CASA METAL

LUPION & CIA. LTDA.

Żelaz, naczyń, szkła, żelazo i stal w sztabach, radio **PHILIPS** i artykuły dentystyczne.

Adres: Rua 15 de Novembro, 220 - Tel. 180

Adres telegr.: METAL - Caixa Postal 140 - Curitiba - Paraná

Casa Eletro Brasil

RUA 15 DE NOVEMBRO, 528 - Fone, 137.

Oficyna - Rua Ignacio Lustosa, 26 - fone, 3321.

Wszelkie materiały elektryczne - Instalacje światła i prądu - Radia - Engeladeiras - Aspiradores de pó - Geladeiras.

Oficyna dla napraw Aparatów Radiowych i Geladeiras oraz wszelkich aparatów elektrycznych handlowych i jakiegokolwiek materiały

Depositaros dos Electrodo - FREDOTTI. Maquina de Solda Elétrica.

MOVEIS CIMO

DUMA PRZEZYSŁU KRAJOWEGO.

Do urządzenia biura i domu żądaj zawsze „Moveis Cimo”.

Skład: Rua Barão do Rio Branco, 158.

Telefon, 898 - CURITIBA.

Armazem Tomas Kubis

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkty krajowe. - Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne

Praca Coronel Eneas 30, róg São Francisco 57 obok Igreja da Ordem - Curitiba.

MINERVA

DROGARIAS E FARMACIAS

Matriz: Curitiba, Praça Tiradentes 554 - Telefon: 220-1220-2220 **NAJWIĘKSZA FIRMA APTEKARSKA - FARMACEUTYCZNA NA CAŁY STAN PARANA**

Posiada swe filie dla sprzedaży hurtownej i detalicznej we wszystkich wielkich miastach Stanu: Kurytybie, Ponta Grossa, Jacarésinho, Parana-guá, Londrina i União da Vitória i Itaty.

Przyjmuje zamówienia za zaliczką Reembolso Postal.

Joalheria Rocha

Bizuteria, zegarki i t. p. rzeczy na prezenta.

Firma, która ma największy i najlepszy wybór zegarków w Paraná.

Sprzedaje tanio i gwarantuje ich solidność.

Ulica Monsenhor Celso, 124 - Telefon 3-4-02 w Kurytybie.

Dr. Bronisław Ostoja Roguski

Adwokat

Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze, inwentarze, naturalizacje - przyjmuje pełnomocnictwa do załatwiania wszelkich spraw przy urzędach stanowych i federalnych.

Biuro adwokackie przy Av. João Pessoa, 75, piętro I.

„A VENCEDORA”

FRANCISZKA LACHOWSKIEGO

Curitiba - Rua Cabral 451 - Telefon 1357

Największa fabryka cukierków i karmelków w Paraná. Wyrabia cukierki malinowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, mleczne gumowe i t.p. - Towar pierwszej jakości po cenach przystępnych.

WESTERPLATTE

NAPISAŁ MELCHIOR WAŃKOWICZ

(Ciąg dależy)

Gniazdo oporu nr 2 miało już przed sobą drut kolczasty, otaczający baseny wyladawcze.

— Jak tam? Szwabę stoją — pyta szeptem major.

— Po dawnemu, panie majorze melduje dowódca punktu, kpr. Grudziński.

Major zna dobrze tego chłopaka, świetnego służbistę. Dlatego dał mu dowództwo w tym punkcie. Widzi z upodobaniem młode wiernie oczy patrzące z oddaniem, z gotowością spod okapu helmu. Tak ślusarz, mający coś znajstrować, z upodobaniem ogląda świetnie działającą sprężynę.

— No to się przekonajmy.

Wychodzą z bunkra w noc. Przeważa ją raz po raz blask rzucający przez inną latarnię, wjazdowa, stojąca na ostatnim cyplu przy wjeździe z pełnego morza na Martwą Wisłę.

Widok im przysłał na razie sylwetka magazynu przeładunkowego. Kiedy ją obchodzą, widzą za drutami bramy, przy kolejnym błysnięciu, helm gdańskiego szupo. (strażnika). A więc jakoś wszystko po staremu?

— Jakby co — od razu go zdejmujemy — szepece Grudziński.

— Jakby co, tobyście zgnili w pace — mówi major.

— Ja mówię, panie majorze, na wypadek, gdyby oni zaczęli.

Doszedłszy w ten sposób do końca swych włości, major zawrócił i zaczął iść z powrotem wzdłuż toru kolejowego, przebiegają-

ce wzdłuż Westerplatte od bramy kolejowej oddzielającej Westerplatte od Gdańska aż do basenów przeładunkowych.

— Grabowski, pilnujcie? — zatrzymał się przed samotnie stojącym budynkiem, który wobec Niemców nosił nazwę garażu.

— Tak jest panie majorze — wionął w ciemności rzeźki szept — jakby co, w trymiga wytoczem.

Major poszedł wzdłuż toru dalej. To — stanął t.zw. strefę zieloną, odparkowaną od reszty Westerplatte. Był wieczny postrach, że w trakcie pełnego pokoju Niemcy wjadą legalnie tym torem w sam środek Westerplatte pociągami kamuflowanym na pociąg towarowy skrywającym zbrojną załogę i działa.

Major zawołał cicho — z tamtej strony toru odezwał się bunkier 4, czuwający nad torem i mający obstrzał na morze.

— Dwustu dziesięciu ludzi na dwa kilometry obrony — mruknął. Rozumiał, że zrobiło się, co mogło, dochodząc aż do tej liczby z dozwolonego stanu osiemdziesięciu ośmiu.

Toteż grós szeszupłych sił skoncentrowano nie tam, na wybrzuszeniu, tylko na węższej szyi podanej ku bramie kolejowej. Major natrafił na pepanc, patrzący ku bramie i na tor.

— Lopatniuk! — woła cicho. Plutonowy Lopatniuk, dowódca dwu pepanów, czuwa.

— Wywrotki nałożone?

— Tak jest, panie majorze. Na noc zawsze nakładano wywrotki na szyny kolejowe; miały one wykołcić każdego niespodziewanego gościa, który by nocną porą wjeżdżał szynami.

Przed pepancami zaraz poczynał się właściwy teren nasilonej obrony. Od toru kolejowego aż do drugiego brzegu mierzei biegł właśnie ów trzyrzędowy stalowy «plot», będący zaporą przeciwczołgową. Na plot patrzyły lufy cekaemów i dwa solidnych bunkrów 5 i 1. To jest królestwo por. Pajaka i jego plutonu wartowniczego.

— Gdzie dowódca? — zatrzymuje się major przy bunkrze nr. 5.

— W przodzie — informuje go dca, mat (w marynarce równoznaczne kapralowi) Rygielski.

Ten «przód», to odległe o 150 zaminowanych metrów okopy, leżące już pod bramą kolejową.

Major okrąża pole minowe, przechodzi ruiny starego fortu z czasów francuskich, w których czuwa nasz posterunek. Jest jeszcze za torem, odcięty oparkaniem, posterunek kpr. Szamlewskiego.

Okopy rozrzewniają majora. To przynajmniej, jak za jego młodości wojskowej. Rów biegnący w zygzak, by dać ochronę przed rozpryskami, przedpiersie fajne, przyklepane łopatkami, pochyłym skłonem w stronę nieprzyjaciela, rów dobiegowy, ława zimna na ręczne granaty i amunicję, wygodny pierwszoklasny okop, z którego można strzelać w wyprostowanej pozycji. Na wilgotnej ziemi leży przykryty płaszczem por. Pajak. Dręczy go lekka grypa od kilku

dni. Jego zastępca, chor. Gryczman, stary żołnierz z 3 pp. leg. mający Virtuti za 1920 sprawia ludzi.

Przed okopami — ciemność nocna, w której tkwi zaryglowana brama kolejowa. Za nią leży milcząca Gdańsk. Cisza — aż w uszach dzwoni. A przecież są wieści, że w tym Gdańsku ćwiczą całe bataliony, za dnia, nie już nie skrywając, jeżdżą całe baterie.

Czy i gdzie tam za tym Gdańskiem stoi obiecanych sześć dywizji?

Major przesunął się dalej, ku samochodowej bramie wiadowej. I za nią stał, podawnemu, nieruchomy posterunek szupo.

Wracał znów brzegiem Martwej Wisły. Zajrzał do bunkra nr. 1, blokującego wspólnie z bunkrem nr. 5 przejście przez druty: plutonowy Buder, dowodzący bunkrem, zdał krótki meldunek. Przeszedłszy koło drugiego działka pepanc, zajrzał do ostatniego gniazda oporu, nr 5, gdzie gospodarował zawadiacki, świetny bojowo-plutonowy Petzef. Adolf, tak bowiem było Petzetowi na imię, co wywoływało masę dowcipów i wesołości, chuchał i dmuchał na cekaem. Ten wieczór 25 sierpnia nalał do żyl ludzkich niby tęgiego wina.

Wtedy major poszedł z powrotem «do siebie». Nie znaczyło to, że idzie do swojej wili; mieszkaniem jego oddał aż do kapitulacji miał być jedyny wielki budynek obrony, żelbetowy dwupiętrowiec, znaczony jako bunkier nr. 6.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości z Polski

List pasterski Kardynała Hlonda

List pasterski księdza kardynała Hlonda z okazji 950. ej rocznicy śmierci św. Wojciecha, który podaliśmy w streszczeniu w jednym z poprzednich naszych Numerów, został szeroko ogłoszony nie tylko w Polsce, ale i zagranicą. Wyjątki z tego listu ogłosiła prasa katolicka Wielkiej Brytanii, podkreślając, że kardynał przestrzega przeciw wrogom Kościoła w Polsce, a prasa zachodnia w doniesieniach z Rzymu stwierdza, że pesymistyczny i zatroskany ton listu wywołał głębokie wrażenie w Stolicy Apostolskiej Korespondent „New York Herald Tribune” z Rzymu pisze między innymi „Watykan za pośrednictwem „Osservatore Romano” nie ukrywa swego rosnącego zaniepokojenia z powodu ofensywy komunistów we Włoszech i innych krajach Europy. Watykan dał pośrednio aprobatę dla listu pasterskiego Hlonda. Ogłosił go „Osservatore Romano”, a list ten jest rzuceniem rękawicy komunistom, i ateistom. Wzywa on katolików polskich do popierania Kościoła.

Nie wolno nam być ani słabym ani obojętnym — pisze kardynał — a jednym z pokrępiających znaków był fakt, że Hitler, jeden z tych, którzy atakowali katolicyzm w Polsce, został zwyciężony i znikł, jak bestia z Apokalipsy.

Granice Wschodnie

W Polsce zakończyła swe prace Polsko-Sowiecka Mieszana Ko-

misja Delimitacji Granicy. Podpisany został w Warszawie protokół opisu granicy, mapy i inne dokumenty delimitacyjne. Prace tej Komisji rozpoczęły się w maju 1946 roku.

Faktowi temu poświęca artykuł wstępny „Glasgow Herald” z 8 b. m. Dziennik pisze m. in.: — Fakt, że pomiędzy Polską a Rosją osiągnięto ostateczne porozumienie w sprawie granic między obu państwami, napotka na różnorodną reakcję. Z jednej strony jest to krok na drodze do międzynarodowej równowagi, a z drugiej strony będzie miał wpływ na przyszłość.

Gdyby w podobny sposób postąpiły Brytania, Francja czy Ameryka to prasa sowiecka oskarżałaby ich o spiskowanie w tajemnicy dla realizowania celów imperialistycznych. Na mocy układu Rosja zyskuje na północy jedną trzecią Prus Wschodnich łącznie z Królewcem, a Polska resztę tych prowincji z miastami Olsztynem i Ostrowiem. Ten podział Prus Wschodnich zapewnia Rosji panowanie na Baltyku. Lwów i wschodnia granica znalazły się w posiadaniu sowieckim i Polacy zgodzili się na to. Większość mieszkańców Lwowa wyemigrowała na Śląsk, uniwersytet lwowski przeniesiono do Wrocławia.

Iskierki z Polski

— W ramach rewindykacji polskich skarbów kulturalnych z Niemiec w ostatnim transporcie

ze strefy amerykańskiej powróciły cenne gobeliny z Katedry Wawelskiej, zabytkowa porcelana z Wilanowa, szereg obrazów z Muzeum Narodowego w Warszawie oraz inne zabytki artystyczne.

— W Warszawie pojawiły się w handlu pomarańcze i cytryny pochodzące z dostaw zagranicznych. W sklepach cena kilograma pomarańczę waha się od 850-1.000 złotych za kilogram; na wózkach ulicznych sprzedawcy żądają 100 złotych za sztukę. Cena za kilogram cytryn ustalona została uredowo na 300 złotych; na wolnym rynku jednak przekracza te granice.

— W Warszawie wzrasta stale ilość taksówek i obecnie wynosi ona ponad 210. Obok taksówek kursują również riksze motorowe. Z uwagi jednak na bezpieczeństwo (znaczną ilość wypadków wywołana trudnością szybkiego hamowania) zostaną one z dniem 1 października wycofane z ruchu ulicznego. Nadal utrzymane zostaną natomiast popularne i liczne riksze rowerowe, które obowiązująć będzie urzędowa taryfa.

— Warszawski „Robotnik” donosi, że we Włoszech znajduje się obecnie Ukrainiec, członek UPA, który przyznaje się do udziału w zabójstwie gen. Świerczewskiego. Pismo domaga się rozważenia kwestji wystąpienia z żądaniem ekstradycji przez rząd włoski domniemanego uczestnika zamachu.

— Program Amerykańskiego Czerwonego Krzyża na rok bieżący przewiduje dostarczenie Polsce jednego miliona ubrań i pół miliona par butów. Pozatym program przewiduje sprowadzenie do Polski kilku klinik rentgenowskich

oraz utworzenie stypendiów dla polskich profesorów i studentów w Ameryce. Do Gdyni przybyło ostatecznie cztery statki z darami amerykańskimi imi — odzieżą i obuwem. Mają być one rozdzielone najbiedniejszej ludności.

— Jedyny kraj w Europie, którego kopalnie są stosunkowo mało zniszczone, jest Polska. Wydobyte węgla polskiego w roku 1946 wynosiło 47,3 milionów ton, co stanowi 68,2% węgla wydobytego na tym samym obszarze w roku 1938. Eksport Polski wynosił w roku ubiegłym około 7,5 milionów ton, z czego co najmniej połowa poszła do Rosji. Jedynie Polska w Europie zdolna jest dziś do zaopatrywania innych krajów w węgiel. Tę pozycję monopolową zachowa Polska na długie lata, jeśli nie na zawsze (ze względu na znacznie korzystniejszą u nas aniżeli w innych krajach problem rąk do pracy w górnictwie). Węgiel jest czynnikiem, który czyni dziś z Polski obiekt zainteresowań gospodarczych wszystkich krajów w Europie. To daje jej wyjątkowo silną pozycję gospodarczą i walutową.



Czy zamówiłeś już sobie
» L U D « ?